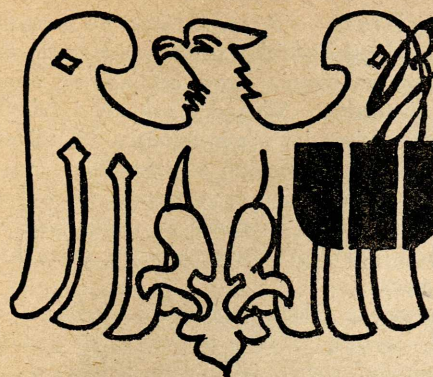




Biuletyn Polskiej

Biuletyn Polskiej

Pismo Związku Patriotów Polskich na Środkowym Wschodzie

14 lutego 1945 r.

Cena 30 milsów

Rok II Nr. 6 (25)

Hejnał Marjacki

10. września 1939 roku poraz ostatni zagrał hejnał z Wieży Marjackiej. Przez 5 i pół roku żyli Polacy jego ostatnim nieprzebrzmiałym echem. Żyli w poniżeniu na swej własnej ziemi, w swych domach, w swych wsiach i miastach. Wróg starał się zgniebić wszystko, co polskie. Chciał zabić naszego ducha narodowego. A oto dzisiaj na falach eteru znówu popłynął boleśnie urwany sygnał, który w sercu każdego Polaka najgłębsze porusza struny. To przemówiło Polskie Radio KRAKÓW.

I od dziś codziennie dźwiękiem hejnału przemawiać będzie przywrócony do życia prastary gród polski.

Skończyło się panowanie okupantów. Armie Wyzwolenia przepędzają ich z reszty ziem polskich. Ciężki ten okres jest dla nas nie tylko okresem największych w historii narodu polskiego strat, ale jest i nauką. Powstające do życia nowe państwo polskie musi być wolne od tych błędów, które doprowadziły do klęski. Władza w państwie musi należeć do narodu, a nie do przed nikim nieodpowiedzialnej garski uzurpatorów. Najszerze warstwy społeczeństwa muszą stanowić o życiu i prawie. Każdy obywatel weźmie udział w budowie Nowej Rzeczypospolitej Polskiej. Wspólny wysiłek twórczy narodu wytworzy tę jedność, która stanie się podwaliną Polski silnej i szczęśliwej.

Dźwięk hejnału z wieży marjackiej przemawia do nas głosem całego Kraju. Przemawia głosem milionów tych, którzy już dziś przy warsztatach pracy kształtują rzeczywistość Polski odrodzonej. Ludzie w Polsce zrozumieli jaki ciąży na nich obowiązek. Z lasów, z piwnic, z górskich kryjówek wychodzą na światło dzienne wolności zastuchani w czyste dźwięki Hejnału Marjackiego ci, których nie pochwyciły szpony Gestapo. Zgłosił się do pracy gen. Szeptycki, jeden z najstarszych polskich generałów, dając przykład wszystkim tym, którzy zajęli postawę wyczekującą. Objął on wysokie i odpowiedzialne stanowisko w Armii. Zgłosiło się wielu oficerów Armii Krajowej. Zgłosił się b. poseł i działacz chłopski Antoni Langer. Pisarze i artyści, reżyserzy i aktorzy, lekarze i inżynierowie, działacze chłopscy i robotniczy stanęli na usługi Kraju. Demokratyczna Polska potrzebuje wszystkich swych obywateli. Nikt nie może uchylić się od obowiązku wobec Ojczyzny.

Dźwięki Hejnału Marjackiego wzywają i nas, na uchodźctwie, do Kraju.

Z ostatniej chwili.

„United Press” donosi, że Waszyngton ocenia uchwały Konferencji Krymskiej w sprawie polskiej jako faktyczne zerwanie rządów St. Zedn. i W. Brytanii z rządem polskim w Londynie.

UZNANIE WIELKICH DEMOKRACJI DLA PROGRAMU NOWEJ POLSKI

Zakończyły się obrady „Wielkiej Trójki” w Jaltie na Krymie. Przygrywką konferencji była wspólna drużgocząca ofensywa na Wschodzie Niemiec oraz doskonale rozwijająca się ofensywa na Zachodzie. Tym razem na ziemi sowieckiej, obficie zroszonej krwią jej bohaterskich obrońców, zapadły historyczne uchwały, które zadecydują ostatecznie o zakończeniu wojny i budowie pokoju, takiego pokoju, jakiego spragniona jest umęczona ludzkość.

Wbrew nadziejom Niemiec hitlerowskich, wbrew intencjom skrytych i jawnych popleczników faszyzmu, uchwały konferencji świadczą o całkowitej jedności woli i czynu Narodów Zjednoczonych. Jedności na czas wojny i na czas pokoju.

Uchwały w sprawie polskiej są niedwuznacznym dowodem zgodności zamierzeń polityki, opartej na zasadach demokratycznych.

Poniżej zamieszczamy w dosłownym brzmieniu tę część deklaracji historycznej Konferencji Krymskiej, która dotyczy Polski:

Przybyliśmy na Konferencję Krymską z mocnym postanowieniem rozwiązania różnic poglądów w sprawie Polski. Przedyskutowaliśmy w pełni i wszechstronnie to zagadnienie. Potwierdziliśmy nasze wspólne pragnienie zbudowania Polski silnej, wolnej, niepodległej i demokratycznej. W wyniku naszych obrad uzgodniliśmy warunki, w jakich ma zostać powołany do życia nowy Polski Rząd Tymczasowy Jedności Narodowej w taki sposób, aby zyskał uznanie trzech wielkich mocarstw. W Polsce wytworzyła się nowa sytuacja w wyniku Jej całkowitego wyzwolenia przez Armię Czerwoną. Wymaga to powołania do życia Polskiego Rządu Tymczasowego, który będzie mógł opierać się na szerszych podstawach, niż to było możliwe przed wyzwoleniem Jej ziem zachodnich, które nastąpiło ostatnio. Rząd Tymczasowy, który sprawuje obecnie władzę w Polsce, winien być zreorganizowany na szerszej demokratycznej podstawie, obejmując przywódców demokratycznych z Polski i spośród Polaków, przebywających za granicą. Ten nowy rząd polski powinien przyjąć nazwę Polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej. P. Mołotow, p. Har-

riman i Sir Archibald Clarc Kerr upoważnieni są, jako komisja, do zasięgnięcia opinii w pierwszym rządzie w Moskwie członków obecnego Rządu Tymczasowego i innych przywódców demokratycznych Polski z Kraju i z zagranicy. Mają oni mieć na względzie reorganizację obecnego rządu według wyżej wskazanych zasad. Ten Polski Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej powinien przeprowadzić w możliwie najkrótszym czasie wolne i niczym nie skrzepowane wybory na zasadzie powszechnego i tajnego głosowania.

W wyborach tych będą miały prawo wziąć udział i zgłosić kandydatury wszystkie partie demokratyczne i antynacistowskie.

Gdy w myśl powyższych zaleceń Polski Rząd Tymczasowy Jedności Narodowej zostanie we właściwy sposób powołany do życia, rząd ZSRR, który obecnie utrzymuje stosunki dyplomatyczne z obecnym Rządem Tymczasowym Polski i rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych nawiążą stosunki dyplomatyczne z nowym Polskim Rządem Tymczasowym Jedności Narodowej i wymienią z nim ambasadorów, których sprawozdania informować będą rządy trzech mocarstw o sytuacji w Polsce.

Trzej szefowie państw uważają, że wschodnia granica Polski powinna przebiegać wzdłuż linii Curzona z odchyleniami w niektórych okolicach na odległość od 5 do 8 kilometrów na korzyść Polski. Uznają oni, że Polska winna uzyskać znaczne rozszerzenie terytorium na Północy i na Zachodzie. Uważają oni, że w tej sprawie będzie należało we właściwym trybie zasięgnąć opinii nowego Polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej co do zakresu tego powiększenia terytorium i że ostateczne określenie zachodniej granicy Polski winno być odroczone aż do czasu konferencji pokojowej.

Śmiały demokratyczny program budowy silnej i niepodległej Polski zdobył uznanie Narodów Zjednoczonych.

Uchwały konferencji urzeczywistnione być muszą w najkrótszym czasie.

Przedstawiciele ZPP na Śr. Wsch. i Ag. „Polpress” na konferencji prasowej w Zw. Dziennikarzy Pal.

W dniu 11 bm. odbyła się w Jerozolimie konferencja prasowa z przedstawicielami Zarządu ZPP na Środkowym Wschodzie i Polpressu, urządzona, staraniem Związku Dziennikarzy Palestyńskich — oddział w Jerozolimie. Obecnych było 40 przedstawicieli pism i agencji prasowych. Z ramienia Zarządu ZPP przybył ob. Eugeniusz Jan Milnikiel, z ramienia Polpressu — Zatorski i St. Brodzki-Grosbart. Zagał konferencję prezes Zw. Dziennikarzy Palest., p. G. Swet, który przywitał gości i przedstawił ich zebranym jako reprezentantów Nowej Polski. Następnie udzielił głosu korespondentowi i przedstawicielowi agencji Polpress na Palestynę i Syryję — Aleksandrowi Zatorskiemu,

który w krótkim lecz treściwym przemówieniu zobrazował tło i dzieje powstania Krajowej Rady Narodowej i Rządu Tymcz. R.P. — jego politykę i osiągnięcia. Przedstawiciele ZPP i Polpressu odpowiadali następnie na szereg pytań skierowanych do nich. Przebieg konferencji świadczył o szczerej sympatii i żywym zainteresowaniu okazywanym przez miejscową prasę dla Nowej Polski. Konferencję zakończył p. Swet, dziękując gościom i zabranym.

Cała prasa miejscowa zamieściła obszernie sprawozdania z przebiegu Konferencji.

Spotkanie przedstawicieli ZPP i Polpressu z dziennikarzami Palestyny omówimy obszernie.

W WYZWOLONYM KRAKOWIE

KRAKÓW — *Polpress* — Oficer Wojsk Polskich, który wkroczył na czele jednego z pierwszych oddziałów wyzwalających Kraków, opowiada co następuje:

W miarę zbliżania się naszego do Krakowa ogarniało mnie rosnące podniecenie. Przed pięciu zgorąlaty — 5 września 1939 roku — byłem jednym z ostatnich oficerów opuszczających Kraków. Dziś w mundurze polskiego żołnierza wracam do mego rodzinnego miasta.

Najcenniejsze zabytki historyczne Krakowa pozostały nieuszkodzone: prastary ratusz, Kościół Najświętszej Marii Panny, Uniwersytet Jagielloński — Alma Mater tylu pokoleń, Teatr Miejski, który w czasach niewoli był jedyną placówką wystawiającą takie sztuki, jak „WESELE” czy „Kościuszkę pod Racławicami”, Sukiennice — siedziba dawnego produkującego polskiego mieszczaństwa. Ocalały również gmachy nowoczesne: Pałac Prasy, gmach Banku Polskiego, Poczta, P.K.O., Dom Katolicki i inne.

Wbrew pogłoskom — Niemcy nie zdołali wysadzić w powietrze Wawelu. Jedyne część zamku została uszkodzona. Wszystkie pomniki Krakowa: Adama Mickiewicza, Kościuszki, Grunwaldu i inne zostały zniszczone przez Niemców; wywieziono do Rzeszy cenne rzeźby średniowiecznego mistrza Wita Stwosza, zbiory muzealne, oraz obrazy.

Ale mieszkańcy Krakowa zachowali postawę pełną optymizmu. Jakiś 14-letni chłopak mówi mi — „zwróć nam to z nawiązką”.

Miasto jest brudne, zaniedbane, ale to tylko tymczasem! Lud Krakowa szaleje wprost z radości. Trudno jest opisać jego entuzjazm! Zaledwie auto, którym jechałem, zatrzymało się u zbiegu ulicy Siennej i Rynku — podniesiony zostałem przez tysiące rąk. Rozbrzmiewały okrzyki na cześć Polskiego Wojska. Zasypany zostałem pytaniami na temat Rządu, Rady Narodowej, Wojska Polskiego, sojuszu z ZSRR, Anglią i Stanami Zjednoczonymi. Nieprzebrane tłumy sunęły ulicami poprzez Rynek, Plac Szczepański i Planty. Wszędzie rozlegały się dźwięki Hymnu Narodowego, Roty, okrzyki na cześć Wojska Polskiego i Armii Czerwonej. Czestowano żołnierzy czekoladą, papierosami, winem i wódką. Wszystko to oczywiście „zdobyte” zostało na uciekających w popłochu Niemcach. Żołnierzy polskich i sowieckich wyrwywają sobie Krakowianie na noclegi i posiłki. Ale, niestety, maszerujemy tylko przez miasto i nie mamy czasu, by korzystać z tej serdeczności, jaką nam okazują. Na wielu wozach wojskowych widać cywili. To Krakowianie, którzy pełnią rolę przewodników. Tłumy gromadzą się przed obwieszczeniami (nareszcie w języku polskim!) Ministerstwa Spraw Zagranicznych na temat stosunków polsko-sowieckich.

Przed witryną „Nowego Życia” — pisma oddziałów polskich — tłoczą się nieprzeliczone rzesze ludzi.

Niemcy zmienili nazwy ulic, ale nie zdołali zmieścić duszy tego miasta. Prastary dumny gród Jagiellonów pozostał wierny polskości, wierny swej dawnej sławie, wierny sobie. Dużo krwi popłynęło w Krakowie. Tysiące wywiezionych do Majdanka zamordowano. Tysiące zginęło w osławionym więzieniu dla politycznych przy ul. Montellupich. W przededniu wyzwolenia, jako odwet za zabitego hitlerowca, rozstrzelano w Dębnikach 120 osób — między nimi kobiety i dzieci.

Milicja oczyszcza miasto z volksdeutschów i zdrajców. Przy wejściu do kina „Świt” leżą zwłoki. Na piersiach zabitego widnieją krótki ale jakże wymowny napis „capo” (konfident Gestapo).

Na lotnisku widziałem trupy zabitych Niemców, którzy przyszli tam z zamiarem wysadzenia w powietrze budynków i aparatów.

Patrole wojsk, niosących miastu wyzwolenie, wkroczyły do Krakowa od strony Łobzowa i Bronowic. Niemcom odcięto drogę do Katowic. Mosty wysadzili w powietrze sami Niemcy.

Najbardziej ucierpiały dzielnice, położone w po-

blizu Wisły — Podgórze, Zwierzyniec, Bronowice. W innych dzielnicach również spalono lub zburzono bombami kilka domów. Niemcy zamierzali bronić Krakowa. Ludność zmobilizowana została przez nich do prac fortyfikacyjnych. Największe sklepy przy ul. Basztowej, budynki „Feniksu”, Centralna Poczta itd. zostały przekształcone w punkty obronne. Na Krowoderskiej wzniesione zostały barykady. To samo na Placu Matejki i na Zaciszu. Mimo to wskutek błyskawicznego natarcia naszych wojsk — Niemcy uciekali z Krakowa jak szczury.

Obecnie Kraków upaja się dniami wyzwolenia. Wszyscy pragną ujrzeć żołnierza polskiego. Młodzież pali się, by wstąpić w szeregi Wojska Polskiego. Spotkałem kilku byłych naszych oficerów, którzy z utęsknieniem czekali chwili, by wreszcie włożyć mundur zdjęty z takim bólem w 1939 r.

Uczucia ludności Krakowa najwyraźniej przejawiały się w przemówieniu, wygłoszonym przez nieznaną kobietę na wiecu odbywającym się przy ul. Św. Anny. Powiedziała ona między innymi: „Stare to polskie zawołanie — Lech, Czech i Rus. Gdy Polacy, Rosjanie i Czesi zdolni będą do wspólnego braterskiego współżycia — żadna wraza siła nie stanie na naszej drodze”.

W Krakowie niema ani gazu, ani elektryczności, gdyż Niemcy wywieźli maszyny. Gmach elektrowni i gazownia nie zostały uszkodzone. Wodociągi pracują normalnie. Tramwaje będą w najbliższym czasie uruchomione.

Mieszkańcy usuwają ślady zniechęcenia okupanta — napisy, obwieszczenia, znak swastyki. Niemcy usiłowali przekonać siebie i cały świat, że Kraków to stare niemieckie miasto (urdeutsche Stadt). Wystarczył jeden dzień, aby panowanie ich stało się tylko ponurym wspomnieniem.

Błądzą po ulicach, Oto Podzamcze, Retoryka, Wolska. Spędziłem tu 20 lat swego życia. Za mną podążą tłum ciekawych. Ludzie nie wierzą swoim oczom. Słyszę uwagi „Rosjanin, a mówi po polsku”; odpowiadają mu — „nonsens, to przecież polski oficer”. Zupełnie obcy ludzie obejmują mnie i ściskają. Nie jestem bynajmniej adonise, ale zapewniam was czytelnicy, że całowały mnie, i to z zapałem, najpiękniejsze Krakowianki.

Trudno znaleźć słowa, by wyrazić ten nieopisany entuzjazm Krakowa. Po długiej ciemnej nocy zajaśniał świt wyzwolenia. Kraków przeżywa wytęskniony, wymarzony dzień prawdziwej wolności.

KRAKÓW (*Polpress*) — Zniszczenia w mieście są niewielkie. Do wszystkich większych fabryk już jest dostarczany prąd. Pewne trudności wynikły z związku z brakiem środków komunikacyjnych oraz wskutek zniszczenia sieci telefonicznej. Gaz dopływa tylko do części miasta. Częściowo uszkodzony jest Uniwersytet Jagielloński. Ocalała Biblioteka Uniwersytecka. Powołano do życia Kuratorium i Inspektoraty Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego. Niektóre szkoły zostały już otwarte. 10 lutego odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego w wyzwolonym Krakowie. Młodzież polska znowu tłumnie pośpieszyła do nowo otwartych szkół powszechnych i średnich...

Czynne są już niektóre mniejsze fabryki, drukarnie i garbarnie. Garbarze dostarczali fabrykom znacznych zapasów surowca, które ukrywali przed Niemcami w okresie okupacji. 400 fabryk przeszło pod zarząd państwowy.

Specjalne sądy karne do rozpatrywania spraw zdrajców narodu już przystąpiły do pracy.

Wiec 2000 pracowników tramwajowych, elekrowni i gazowni w powziętej rezolucji przyrzekł w imieniu rzeszy robotniczej jaknajszybcej uruchomić uszkodzone przez Niemców fabryki. Prezydent Bierut, premier Morawski i inni przedstawiciele władz witani byli entuzjastycznie przez zgromadzonych.

Po pięciu latach niewoli prastary gród krakowski

Łódź już pracuje

Łódź — *Polpress* — Przemysł łódzki nie ucierpiał ani wskutek bezpośrednich działań wojskowych, ani też nie uległ zniszczeniu przez cofające się armie i władze niemieckie. Wszystkie zakłady i fabryki zostaną uruchomione już w tym miesiącu. Na ulicach Łodzi pełno grup ożywionych mieszkańców, czytających plakaty; zawiadamiają one wszystkich robotników i personel kierowniczy, by stawili się natychmiast do swych fabryk i zakładów przemysłowych celem rozpoczęcia pracy.

Po pierwszym nalocie lotnictwa sowieckiego we wtorek 16. stycznia, łodzianie dowiedzieli się z „Litzmanstadtzeitung” (hitlerowska gazeta łódzka) o rozpoczęciu ofensywy sowieckiej. Dn. 18. stycznia wszystkie niemieckie urzędy i fabryki uzbrojenia zostały zaalarmowane wiadomością, że czołgi sowieckie odległe są od miasta zaledwie o 30 km. Zapóźno już było na zniszczenie zaopatrzenia i amunicji, lub na zaminowanie budynków. Samochody z grupami SS, z gestapowcami, z żandarmami i Niemcami z Rzeszy pędziły „na zachód”, lecz część ich wpadła w ręce sowieckie.

Zwycięska Armia Czerwona wkroczyła do Łodzi dn. 19. stycznia. Wszystko to, co nie zostało uprzednio zniszczone przez Niemców, uratowała Czerwona Armia swą błyskawiczną ofensywą. „Widzewska Manufaktura” przedstawiona była przez Niemców na produkcję wojenną i dlatego też nie można było jej natychmiast uruchomić w charakterze fabryki włókienniczej. Inne fabryki o niezniszczonych maszynach trzeba zaopatrzyć w węgiel.

Ożywiona działalność ogarnęła nie tylko przemysł, lecz i inne dziedziny życia, odbywają się wiece. Właściciele obejmują spowrotem swe przedsiębiorstwa, sklepy, biura i mieszkania. Kino „Casino” wyświetla swój pierwszy program filmowy. Na ulicach sprzedaje się pierwszą polską gazetę „Wolna Łódź”. Ludność Łodzi jest wreszcie wolna w swym własnym mieście. Tysiące rąk rwie do pracy w tym uwolnionym i uratowanym ośrodku polskiego przemysłu włókienniczego.

KONFERENCJA ŚWIATA PRACY W ŁODZI

ŁÓDZ — *Polpress* — Ostatnio odbyła się tu konferencja świata pracy. Powitał ją minister Przemysłu H. Minc, który mówił o osiągnięciach Rządu na uwolnionych terenach i wezwał robotników do jaknajszybszego uruchomienia fabryk. Obecni na konferencji łódzcy robotnicy fabryczni zapewnili ministra, że znaczna ilość fabryk uruchomiona zostanie w najbliższej przyszłości. Miejska komunikacja tramwajowa już funkcjonuje. Rozpoczął już pracę komitet organizacyjny związków zawodowych.

(*Lublin-Polpress*). Łódź nie jest właściwie zniszczona. Niemcy nie mieli czasu usunąć czegokolwiek z miasta. Elektrownia, wodociągi i kanalizacja funkcjonują. Zaczęła się już praca, ponieważ fabryki mają zapasy surowca. Operacyjne grupy Min. Przemysłu uruchamiają garbarnie i fabryki metalowe w Radomiu. W Warszawie na apel Rady Narodowej i komitetów domowych brygady robotnicze przystąpiły do pracy.

doczekał się wreszcie pierwszego uroczystego otwarcia pierwszej sesji Rady Miejskiej. Delegatów i gości witał profesor Wszechnicy Jagiellońskiej — dr. Mysłakowski, który podniósł historyczny charakter zgromadzenia. Prezydentem miasta wybrany został dr. Aleksander Michalski. W skład Rady Narodowej miasta wchodzi przedstawiciele bloku Stronnictw Demokratycznych.

Odbyło się także posiedzenie Okręgowej Rady Narodowej Krakowa. Przewodniczącym Rady został dr. Tadeusz Wiener. Ob. Feliks Mitura mianowany został wojewodą krakowskim, zaś wicewojewodami — J. Blok i dr. Pasemkiewicz.

Odbyty przy udziale licznych przedstawicieli inteligencji krakowskiej wiec uchwalił z entuzjazmem rezolucję o odbudowie życia gospodarczego i kulturalnego Krakowa.

Romain Rolland

Są pisarze wysokiej klasy, którzy zarówno za życia jak i po śmierci stanowią fragment w historii literatury, wkład do skarbu kultury i sztuki swego narodu, którzy żyją jedynie w tytułach swych dzieł. Czytelnik nie zastanawia się wtedy nad postacią autora. Nie nawiązuje kontaktu z jego myślą, nie jest porwany jego uczuciem. Są też twórcy inni — tacy, którzy poprzez swe dzieła stają się wiecznie żywi i bliscy sercu, którzy zapalają wśród ciemnych często dróg, jakimi kroczy ludzkość — pochodnię wielkich ideałów. Zależy to przede wszystkim od celów, jakie sobie stawia pisarz. Czy zamyka się w misternej wieży z kości słońskiej, jaką jest dziedzina „czystego” rzekomo piękna, oderwanego od „poziomych” zagadnień życia. Czy też jest ową najczulszą anteną, która chwyci wszystkie drgnienia przenikające współczesną mu epokę, przetapia je w swym głęboko czującym sercu i rzuca w świat głos prawdy i sumienia.

Takim właśnie pisarzem był Romain Rolland. Nie rozpoczął on bynajmniej swej działalności literackiej jako autor programowy. Obce mu były hasła partyjne. W otaczającym go świecie szukał szczęścia i wolności dla jednostki ludzkiej. Zrozumiał, że nie można znaleźć tego we współczesnym ustroju. Zrozumiał, że tylko na drodze demokracji i postępu kroczy się do nowego jutra. Wówczas wstąpił na tę drogę. Jako przedstawiciel czołowej kadry inteligencji francuskiej przebył wraz z nią wahaniami, wszystkie załamania epoki. Wyszedł z nich zwycięską.

Gdy używa się w stosunku do niego słowa „był” — budzi to głęboki żal z wielu płynących źródeł.

Umarł pisarz, którego twórczość była dzwonem bijącym na trwogę wobec wszelkiego zła i krzywdy.

Umarł człowiek — niestrudzony bojownik o prawa ludzkie. Romain Rolland stał na czele Francuskiej Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela nie przez ckliwy, bezpłodny sentymentalizm, lecz dla nieubłaganej walki z „czasami pogardy” dla człowieka i jego praw.

Umarł przyjaciel małych, skromnych ludzi, który w wirze i odmgocie poprzedniej wojny ujrzał, zrozumiał i spamiętał cichą tragedię dwojga małych, czystych serc. Umarł autor „Piotra i Lucji”.

Umarł nieugięty przyjaciel ludu, który ani przez chwilę nie zdradził sztandarów postępu. Ten, który pierwszy z wielkich pisarzy Zachodu powitał wyzwolenie ludu rosyjskiego z wiekowych pęt niewoli i zafobania.

Umiłkł spiżowy głos „Jana Krzysztofa”, wcieleń buntu i walki, twórcy „Duszy zaczarowanej”, idącej śmiało do dna prawdy poprzez olbrzymi trud i wielkie cierpienia.

„Jan Krzysztof” to historia człowieka, który przez nędzę dzieciństwa, upokorzenia i wzloty dumnej młodości, rozczarowania wieku dojrzalego — idzie przez targowisko świata niosąc żagiew walki nieubłaganej, nieograniczonej żadną słabością duszy. Nawet muzyka Jana Krzysztofa nie jest ukojeniem ani harmonią. Nadewszystko przebija się w niej nieczym niezagłuszony głos prawdy. Krzysztof rzuca rękawicę światu wierząc, że można go zbawić wbrew niemu samemu.

„Dusza zaczarowana” jest najpełniejszym wyznaniem wiary autora. Anetka — dusza zaczarowana — pragnie wyzwolić się z pęt rzeczywistości, w której wzrosła. Tak jak pragnął zerwać krępujące go więzy współczesnej umysłowości Romain Rolland. Poprzez różne złudzenia — grands illusions — dochodzi bohaterka do granic poznania. Zrzuca z siebie zakłamanie moralności mieszczańskiej. Obnaża skryte pod towarzyską obłudą instynkty drapieżnego zwierzęcia, panującego w dzisiejszym świecie. Staje w szeregach armii pracujących, gdzie poznaje świat inny niż ten, który widziała z perspektywy bezpieczeństwa i dosytu.

Wielka wojna otwiera przepaść grozy, która pochłania wiarę w integralny pacyfizm i bierny humanitaryzm. Czyż bezbronne piękno ideałów pokojowych może ostać się przed inwazją uzbrojonego barbarzyństwa? Czy głoszenie dobra wystarczy dla zwyciężenia zła?

W duszy Romain Rollanda musiała rozegrać się ta walka między szlachetnymi złudzeniami XIX wieku a rzeczywistością wielkiej wojny, nie tylko w okopach frontu, ale i na barykadach społecznych. Zobaczył on przed sobą dwie drogi: ofiarne poddanie się i nieubłaganej walki.

Romain Rolland stanął po stronie nowego rodzaju się świata. Anetka Rivier, która odrzuca ze wstrętem walkę człowieka przeciw człowiekowi, która drży, aby syn jej nie stał się kołkiem olbrzymiej maszyny wojennej, musi poddać głębokiej rewizji swój pacyfizm. Wojna nie skończyła się w roku 1918. W bolesnych konwulsjach rodzi się nowy świat. I R. Rolland bez zastrzeżeń staje po jego stronie. W osobie Marka, syna Anetki, pokazał młode pokolenie — pokolenie wielkiej wojny — któremu przypadło w udziale znalezienie drogi prawdy. Pokolenie to nie zadawała się już głoszeniem szczytnych ideałów — wypowiada ono nieubłaganą walkę złu, niesprawiedliwości, krzywdzie, przemocy człowieka nad człowiekiem. Marek staje się zdecydowanym szermierzem demokracji w walce z faszyzmem. Pada z rąk morderców. Ale śmierć jego niesie w sobie zaród zwycięstwa.

Romain Rolland powiedział o sobie, że ojczyzną jego jest JUTRO, nie zaś DZIEŃ DZISIEJSZY. Do tej ojczyzny wchodzić ci wszyscy, którzy życiem swym kładli podwaliny NOWEGO DNIA. Oni wchodzić do niej żywi czy umarli...

Wielu pisarzy mówiło o świecie przyszłości. Wielu szczerze do niego wdychało. Ale jakże często odwracali się oni ze wstrętem od nieuniknionych wstrząsów, które towarzyszą procesowi narodzin. W swoim świecie piękna i poezji widzieli urojoną wyspę szczęścia, na którą wysublimowana cudem ludzkość pojedzie luksusowym yachtem.

Romain Rolland wiedział, że niema narodzin bez twórczego bólu, wiedział, że dusza zaczarowana złudzeniem musi stanąć wobec twardej nieubłaganej rzeczywistości, musi ją uznać i że niejedyn piękny sen złoży w ofierze realizacji swych pragnień. Z książek Romain Rollanda promienieje wiara w celowość mąk i cierpienia. Błogosławi on temu dniu, który dziś rodzi się w krwi i łzach.

Zdała od zgiełku i targowiska świata, w cichej wiosce szwajcarskiej patrzył wiecznie młodymi oczyma gasnący Romain Rolland na grozę dzisiejszych czasów. Rozwarła się otchłań, w którą ciemne siły faszystowskiego barbarzyństwa zepchnąć chcą wolną myśl człowieka, dzwignięte przezeń dzieło cywilizacji i piękna wieków. Niewątpliwie nieraz wdrygało się wielkie serce pisarza wobec rozpetanej grozy, wobec męki człowieka i milionów. Ale tak jak kiedyś, tak jak zawsze, widział on, że w najciemniejszych nocach ludzkości goreje jasnym płomieniem wolność, o którą walczyli jego bohaterowie, uosabiający siłę realnie działających milionów.

Śmierć Romain Rollanda jest nie tylko stratą Francji, dla której byłby w obecnym okresie niewątpliwie wodzem duchowym tak, jak był nim dla bohaterstwa Ruchu Oporu w tej wojnie. Jest to strata dla tej ojczyzny jutra całej ludzkości, której całe życie był płomiennym orędownikiem.

W nieubłaganym pochodzie ludzkości do zwycięstwa kroczy niezniszczalna przyszłość, obejmująca myśl wielkiego pisarza.

H. WOLSKI

W miejscu, które przez cztery lata było puste...

KRAKÓW — Odbędzie się tu potężna manifestacja przed miejscem, gdzie stał pomnik Grunwaldu. Wzięli w niej udział przedstawiciele rządu, organizacji społecznych i politycznych, oraz związków zawodowych. W miejscu tym, które przez cztery lata stało puste, umieszczono części pomnika — 3 tarcze z orłami polskimi, ze lwem ziemii rosyjskiej oraz tarczę króla Władysława Jagiełły. Części te ukryli robotnicy. Inicjatorem był robotnik Dziuba.

Kto ocalał

Następujący polscy pisarze i artyści ocaleli. Znajdywali się oni w Milanówku pod Warszawą: Zofia Rygiel-Nałkowska, Wanda Melcer-Rutkowska, Zofia Morozowicz-Szczepkowska, Jan Leśman, Adolf Rudnicki, Jan Brzękowski, Stanisław Dygas, Stefan Krzywoszewski, Aleksander Maliszewski, Czesław Miłosz, Stanisław Rembek, Jerzy Mieczysław Rytard, Stefan Struś, Anna Świerczyńska i Stefan Wiechecki-Wiech. **Artyści:** Stanisław Cybis-Czajkowski, Iwo Gall, prof. Henryk Kuna, Artur Nache, Podolski, Szczepkowski Witkowski; **muzycy i śpiewacy:** Ewa Bandrowska-Turska, Bereziński, Roman Jasiński, Barbara Kostrzewska, Tadeusz Łuczaj, Lutosławski, prof. Wójtowicz, Elżbieta Barszczewska; **speakerzy Polskiego Radia:** Tadeusz Bocheński i Henryk Ładosz; **aktorki i aktorzy:** Ewa Ronacka, Mieczysława Ćwiklińska, Maria Chmúrkowska, Janusz Dzielwski, Maria Gorczyńska, Jadwiga Gostawska, Zofia Lindorffówna, Ewa Kunina, Janina Martini, Władysława Nawrocka, Janina Paskowska, Henryk Szletyński, Władysław Walter, Wyrzykowski, Aleksander Zelwerowicz.

W czasie powstania warszawskiego zginęli pisarze: Juliusz Kaden-Bandrowski, Włodzimierz Pietrzak, poeta Buczyński; aktorzy — Mariusz Maszyński, Przybyłko-Potocka, Orwid, Jaszczołt, Sulima. W okresie okupacji zginął Stanisław Daniłowicz i Maria Rodziewiczówna.

Wybitny literat Karol Irzykowski zginął od odłamka pocisku pod Warszawą. (Polpress)

W Podkowie Leśnej obok Warszawy odnaleziono pisarzy: Marję Dąbrowską — autorkę „Nocy i dni”, Polę Gojawiczyńską — autorkę „Dziewcząt z Nowolipiek”, znakomitego krytyka Jana Nepomucena Millera, Paweł Hulka-Laskowski, który przebywał w obozie koncentracyjnym mieszka obecnie w Żyrardowie.

Profesor filologii angielskiej U.J. Roman Dybowski został odnaleziony w Kielcach. Podczas całej okupacji brał on udział w pracy organizacji podziemnych.

KRAKÓW — W pobliżu Krakowa odnaleziono około 200 artystów scenicznych. Wśród nich znajdują się tak wybitne talenty, jak Solski, Ćwiklińska, dyrektorzy teatru Szyfman i Adwentowicz.

Wkrótce otwarty zostanie Teatr Miejski Im. J. Słowackiego, Teatr Stary i Kameralny, którego dyrektorem objął Karol Adwentowicz. W stadium organizacji jest Towarzystwo Filharmonijne i Chór.

Niemcy nie złamią ducha Polski

WARSZAWA — Zarząd St. m. Warszawy przystąpił do pracy nad oczyszczaniem miasta z gruzów. Obok specjalnych brygad wojskowych pracuje już 7 tys. ludności cywilnej, wśród której jest wielu w podeszłym wieku. Po zakończeniu pierwszego okresu robót odbyło się „Święto Pracy”. Do zebranych robotników przemówił prezydent Warszawy pułk. Spychalski. Mówił on m. in.: „Niemcy zamierzali zetrzeć Warszawę z powierzchni ziemi, lecz póki Polacy żyją — Niemcy nie złamią ducha Polski. Wasza pełna poświęcenia praca jest gwarancją szybkiej odbudowy stolicy”.

Odnalezione pomniki

WARSZAWA — Korespondent Polpressu z Warszawy donosi, że w fabryce Gerlacha na Woli odnalezione zostały pomniki Adama Mickiewicza, Mikołaja Kopernika i ks. Józefa Ponatowskiego. Niemcy zamierzali przetopić je na metal. Zostały już pocięte na kawałki, lecz nagle uderzenie oddziałów Wojska Polskiego udaremniły przetopienie pomników. Specjalni eksperci zbadali ich stan i uznali za możliwą pełną rekonstrukcję.

W skład brygady robotniczej, pracującej nad usunięciem gruzów z Warszawy, wchodzi 3000 osób. Zapłatę za pracę otrzymują oni w gotówce i w produktach żywnościowych.

Sytuacja w okr. kieleckim

Specjalne grupy pracowników Ministerstwa Sprawiedliwości donoszą z wyzwolonych obszarów: Jedziemy do Kielc przez Opatów, martwe miasto, całe w płomieniach. Niemcy zdolali wywieźć wszystkich mieszkańców i podpalić wszystkie domy. Nawet kropki wody nie mogliśmy tam znaleźć. W Ostrowcu stworzono już Radę Miejską z partyzantami Armii Ludowej na czele. Miasto nie jest zburzone, ale Niemcy wywieźli wszystkie maszyny z fabryk. Jeden tylko wielki piec nadaje się do pracy. Tak samo jest w fabrykach w Starachowicach, Wierzbniku i Ludwikowie. Nic tam nie pozostawiono. Trzecią część ludności Ostrowca Niemcy deportowali lub rozstrzelali. Tydzień temu Niemcy urządzili łapankę, w wyniku której zabrali 2000 robotników. Afisze Ministerstwa Sprawiedliwości wzywają urzędników do pracy i zapowiadają, że sądy będą wymierzać sprawiedliwość w imieniu Rzeczypospolitej.

Z Opatowa do Kielc droga prowadzi przez pustynię. Wsie i miasta spalone. Ani żywej duszy. Trupy, rozbite czołgi i wszelkiego rodzaju sprzęt wojskowy. Zbiór lipcowy leży na polach. Niemcy nie dali dokończyć żniw.

Taki obraz widzi się aż pod Kielce. Umocnienia niemieckie w pobliżu miasta ciągną się całymi kilometrami, choć rozbite — robią imponujące wrażenie. Same Kielce nie ucierpiały wiele. Szyby są wybite.

Walki trwały tylko jeden dzień i połowa ludności ukrywała się w piwnicach i dołach. Ściany domów pokryte są afiszami o kursie wymiany pieniędzy. Nazajutrz po wyzwoleniu miasta dziesięć tysięcy ludzi zebrało się na masowym wiecu. W ciągu tygodnia naprawiono elektrownię miejską i wodociąg. Wkrótce ruszy fabryka chemiczna „Społem”.

Długie szeregi kobiet z tobołkami i dziećmi ciągną z powrotem do miasta.

Życie w Kielcach wraca powoli do normy. Ocalały fabryki w Końskim, przeważnie obrabiające żelazo.

WARUNKI GOSPODARCZE WE WSCH. PRUSACH.

(Lublin-Polpress) W związku z badaniem ekonomicznych warunków w tej części Wsch. Prus, która ma być włączona do Polski, minister Przemysłu Minc wyjaśnił, że jest tam 150 przedsiębiorstw przemysłowych w tym 145 różnych wielkich fabryk. Między innymi są tam fabryki mebli, silników, wyrobów szklanych, przedziałnie, tkalnie, fabryki obuwi, wyrobów gumowych, tartaki i cegielnie, obejmujące prawie cały teren Wsch. Prus.

Około 274 zakładów metalowych znajduje się głównie w miastach. Cyfry te nie obejmują zmian, jakie nastąpiły w czasie wojny.

OSTATNIE WIADOMOŚCI Z ŁODZI

Wicepremier Gomółka i minister Minc na czele specjalnych grup pracowników czynią śpieszne przygotowania w celu utrzymania fabryk w ruchu.

Fabryka Scheiblera, która zatrudniała przed wojną 8 tysięcy robotników, ruszyła 24 stycznia. Niemcy którzy ukrywali się w lasach pod Łodzią, poddają się obecnie władzom. Kapitan Downar-Witaszewski, wybitny działacz związkowy, został prezydentem Łodzi. Przed opuszczeniem Skietniewic Niemcy wymordowali wszystkich więźniów politycznych.

(Polpress)

LUBLIN — Ukazał się tu pierwszy numer miesięcznika „Szofer”, organu Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Samochodowego i Kierowców.

W Żyrardowie fabryki są mało zniszczone. Od 20 stycznia funkcjonuje Rada Miejska i Milicja Obywatelska. Ludność objawia entuzjastyczną radość z powodu oswobodzenia.

GRODZISK — Niemcy uciekając w panice, pozostawili wiele ciężkich dział dalekonośnych, z których ostrzeliwali Warszawę. Wszystkie te działa znajdują się w zupełnie dobrym stanie i zostaną należycie użyte.

(Polpress)

O wzmożoną akcję pomocy Żydom polskim.

Komitet organizacyjny Żydów polskich w ZSRR na zebraniu odbytym w gmachu ZPP omawiał sprawę pomocy nadesłanej do Polski przez Komitet pomocy Żydom polskim w Palestynie (Jerozolima, ul. Ben Jehuda 5). Zebranie wyraziło swe zadowolenie, iż pierwszy transport pomocy niedobitkom ludności żydowskiej w Polsce nadszedł od Żydostwa Palestyńskiego. Transport skierowany został na ręce Centr. Komitetu Pomocy Żydom Polskim w kraju. Podział otrzymanych przedmiotów odbędzie się natychmiast po ich nadejściu do miejsc przeznaczenia, wezmą w nim udział przedstawiciele Wojska Polskiego i Armii Czerwonej. Komitet Żydów Polskich w ZSRR wyraził swą głęboką wdzięczność dla organizatorów i wszystkich uczestników akcji pomocy w Palestynie. Komitet skierował do wszystkich Żydów w Palestynie i innych krajach wezwanie do dalszego wzmożenia akcji pomocy zarówno dla ocalałej ludności żydowskiej w Polsce jak i dla uchodźców żydowskich. (Jak się dowiadujemy, wysłany ma być wkrótce drugi transport pomocy dla ludności żydowskiej w Polsce. — Red.)

(Lublin-Polpress). Żydowska Agencja Prasowa donosi, że przedstawiciele Centr. Komitetu Żydów Polskich udali się na obszary wyzwolone celem niesienia pomocy nielicznym ocalałym Żydom. Latem zeszłego r. hitlerowcy zlikwidowali wszystkie obozy Żydów w Ostrowcu. Małej tylko gartce udało się schować w pobliskich lasach. W 4 obozach Częstochowy trzymano 11 tysięcy Żydów. Jakiś czas przed ofensywą na Częstochowę esesowiec Boden wydał rozkaz wymordowania dzieci żydowskich i wywiezienia dorosłych Żydów. Zamordowano 15 dzieci i deportowano 400 dorosłych w niewiadomym kierunku. 16 stycz. zanim zdolali rozprawić się z resztą Żydów nalot samolotów sowieckich rozprędził strażę niemieckie. Dzięki temu ocalało 7 tysięcy Żydów. W Kielcach Niemcy wymordowali prawie wszystkich Żydów.

WYWIAD Z KIEROWNICTWEM WYDZIAŁU ODBUDOWY WARSZAWY.

Korespondent Polpressu uzyskał wywiad z kierownikiem Wydziału Planowania i Odbudowy Warszawy, kpt. Sigalinem.

„Gmach Państwowego Instytutu Meteorologicznego — oświadczył kpt. Sigalin — jest całkowicie zniszczony. Cały sprzęt techniczny i naukowy został wywieziony lub zniszczony przez Niemców. Nietkniętą pozostała jedynie Biblioteka Meteorologiczna — bezcenny skarb nauki polskiej. Nieuszkodzony jest również jeden z budynków Instytutu, położony w Ogrodzie Botanicznym.

Wybitny architekt polski — profesor Lech Niemojewski stwierdził, że Krakowskie Przedmieście odbudowane zostanie w ciągu roku bieżącego, gdyż wszystkie domy położone po stronie numerów nieparzystych pozostały właściwie nieuszkodzone.

Prof. Jan Zachwatowicz kierować ma pracami przy odbudowie Starego Miasta. Mimo ogromnych trudności zdołał on uratować niezmiernie wartości zbiory archiwalne Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. Dzięki temu Stare Miasto po odbudowie przybierze swój dawny wygląd.

Następujące budynki w Warszawie są stosunkowo mało uszkodzone: gmach Muzeum Narodowego z wyjątkiem części przyległej do Nowego Świata (część zbiorów muzealnych została uratowana); gmach Zachęty wymaga tylko naprawy; gmach Biblioteki Publicznej, nie wyłączając części frontowej, ocalał (księgozbiór Biblioteki obejmuje obecnie 30.000 tomów); częściowo nieuszkodzony jest także budynek Szkoły im. Królowej Jadwigi. Całkowicie nietknięty jest gmach Ministerstwa Oświaty w Alei Szucha podobnie jak Kościół Świętego Krzyża oraz Kościół Wizytek.

Prace nad odbudową Warszawy — oświadczył w końcu kpt. inż. Sigalin — zostały już rozpoczęte.

(Polpress)

Sieć kolejowa w Polsce.

Lublin — Polpress — Minister Komunikacji Rabanowski udzielił przedstawicielom Polpressu wywiadu w którym oświadczył: Dzięki błyskawicznym postępom Armii Wyzwolenia kolej w zachodnich dzielnicach uległa mniejszemu zniszczeniu, niż na obszarach między Bugiem a Wisłą. Z pośród większych węzłów komunikacyjnych w najlepszym stanie jest krakowski, łódzki i częstochowski.

„Jesteśmy dosyć zadowoleni ze stanu torów kolejowych, warsztatów i urządzeń, praktycznie nieuszkodzonych. Linia kolejowa Łódź Fabryczna — Koluszki jest już czynna. Rozwój ruchu zależy od naprawy mostów. Naprawa ich idzie pełną parą dzięki pracy polskich i sowieckich oddziałów saperów przy czynnej pomocy miejscowych kolejarzy. Dzięki natychmiastowej reperacji mostów o najważniejszym znaczeniu strategicznym umożliwiona została dostawa zaopatrzenia na front. Całkowicie zadawalająca jest sprawa dostawy węgla. Kryzys węglowy został zażegnany. Na Śląsku organizujemy bazę zaopatrzenia w węgiel.

Warszawski węzeł kolejowy jest całkowicie zniszczony, ale drogi bite są w dobrym stanie. Dążymy do uruchomienia warszawskiej stacji kolejowej i do odbudowy mostów na Wiśle. Uszkodzone szyny kolejowe zastąpi się szynami pozostawionymi w składach niemieckich w Warszawie. Wkrótce ruszy kolej elektryczna Warszawa — Leśna Podkowa — Grodzisk. Linie Warszawa — Żyrardów, Warszawa — Mińsk Mazowiecki i Warszawa — Otwock jak dotychczas są tylko ochraniane. Aby przyspieszyć odbudowę węzła warszawskiego przyłączyliśmy część jego linii do węzła lubelskiego i białostockiego. Po naprawie lotnisk na Bielanach i w Okęciu Warszawa odzyska komunikację powietrzną”.

Minister Rabanowski zakończył swe relacje oświadczeniem o odbudowie kolei na wyzwolonych terenach zachodnich, mówiąc o nowym węźle Łódź — Olsztyn i o planowanym węźle Szczecin — Wrocław.

ODBUDOWA SIECI TELEGRAFICZNEJ I TELEFONICZNEJ

(Lublin-Polpress) Za zwycięskimi wojskami sowieckimi i polskimi postępują specjalne techniczne grupy z Ministerstwa Pocht i Telegrafów. Zadaniem ich jest odbudowa połączeń telefonicznych i telegraficznych na ostatnio wyzwolonych obszarach. Przywraca się linie telegraficzne Lublin-Radom, Piotrków-Łódź — Radom — Kielce — Miechów — Kraków. W najbliższych kilku dniach przywrócone będzie połączenie telegr. i telefon. zarówno Warszawa — Łódź jak i Łódź — Włocławek.

UNIFIKACJA WALUTOWA W POLSCE

Wymiana „złotego krakowskiego” odbywa się normalnie. Na dawniej wyzwolonym terenie funkcjonuje 100 biur wymiany. Dziennie 65000 ludzi wymienia pieniądze. Wymieniono już przeszło 300 milionów złotych. Ta sama akcja obejmuje nowo oswobodzone obszary.

W WYZWOLONYM OSTROWCU

Ostrowiec oswobodzony został już w dniu 15. stycznia. Miejska Rada Narodowa składa się z tych samych członków którzy należeli do niej w okresie okupacji, w podziemiach. Nagromadzone przez Niemców zapasy żywności zostały nietknięte dzięki ofiarnej pracy milicji obywatelskiej. Ludność otrzymuje chleb i cukier na kartki. Utworzony został Komitet Pomocy dla Wyszędzonych i dla tych którzy najbardziej ucierpieli od okupanta. Niektóre szkoły zostały już otwarte, głównie szkoły powszechne. W przyspieszonym tempie odbywa się naprawa budynków szkolnych.

Ulicami przeciągają nieskończone szeregi niemieckich jeńców wojennych i Volksdeutsche, którzy nie zdolali zbiec wraz z Reichswehrą.

Ludność Ostrowca głęboko przeżywa radość wyzwolenia.

Nigdy jeszcze tragedia naszej emigracji nie ujawniała się tak jaskrawo jak obecnie. Nigdy nie było większej przepaści między opuszczonym we wrześniu 39 r. krajem, a resztą uchodźstwa, kierowaną przez „opiekuńczą” biurokrację, prowadzoną na pasku zaśników, reprezentowaną mimo, a najczęściej wbrew swej woli.

Dziś gdy Polska zaistniała, gdy wybuchła białoczerwona od Karpat do Odry — gdy świat cały raduje się z największej w tej wojnie porażki niemieckiej — mogłoby się wydawać, że tylko uchodźstwo polskie obchodzi najczarniejszą żałobę narodową.

Nie jestem politykiem. Nie usiłuję odgadnąć losów świata ani nawet Europy. Nie robię konkurencji p. Gallotowi, który wszystko wie. Ani nacelnemu redaktorowi Gazety Polskiej, który zna najtajniejsze myśli czołowych mężów stanu. Jestem przeciętnym obywatelem polskim. I jako taki chciałbym poruszyć na łamach Biuletynu sprawę dla nas dziś najaktualniejszą — sprawę powrotu do kraju.

Jakże to rzewnie pisało się i mówiło przez długich 5 lat o tym wymarzonej powrocie! Jak się to wzdychało do ziemi ojczystej, do ojczystego nieba. Jak kłęto się przymusową bezczynność i łaskawy chleb.

Dziś cisza... na Tel-Avivskim bruku, w kawiarnianych parlamentach toczą się rozmowy na najróżniejsze tematy. Dyskutuje się o wyjeździe do Kanady lub Meksyku, ogląda się z zazdrością tych „szczęśliwców” którzy mają przysłowiowych wujaszków w Ameryce — jednym słowem nastroj jaki panował na początku wędrówki emigracyjnej na Węgrzech, czy w Rumunii.

Ci, który wywieźli grubszą gotówkę — spekulują w jaki sposób najlepiej ją wymienić. Gorączkowo skupuje się złote funty i posyła dla zmiany za granice Palestyny. Inni, biedniejsi spoglądają z rozpaczą na „dzień jutrzejszy”.

Próbowałem pewnego razu poddać pod dyskusję projekt najprostszy, ale najmniej omawiany — sprawę powrotu do kraju.

Część towarzystwa spojrzała na mnie jak na zdrajcę Ojczyzny. Następnego dnia pewien pan udał, że mnie nie widzi, pewna pani z pogardą przeszła na drugą stronę ulicy. Po dwóch dniach dowiedziałem się, że zajęła się mną w komplecie dwójka cywilna, wojskowa, ta przy konsulacie, ta przy Delegaturze i ta amatorska przy Komitecie Uchodźców.

Ktoś inny siedzący przy stoliku spuścić ponuro głowę i zapytał z prawdziwą i szczerą beznadziejną rezygnacją — powrót do kraju? A kogo my tam zastaniemy?...

Ktoś trzeci powiedział z sardonicznym uśmiechem: No, no — niech pan zakosztuje tego rajku...

Przerwałem rozmowę. Opanowało mnie zwątpienie, czy potrafię z tymi ludźmi znaleźć wspólny język.

Nie znaczy to, by ludzie ci nie kochali Polski. Im się wydaje, że są dobrymi patriotami. Ale nie rozumieją tego, że kochają nazwę oderwaną od ziemi, kochają swoją dostatnią przeszłość, swoją rodzinę, swoje biurko, swoje mieszkanie. Nie ma w nich natomiast tego istotnego związania z życiem, jakie wbrew wszystkiemu trwa i rozkwita na polskiej ziemi.

Zacytowałem tu trzy sposoby ustosunkowania się do sprawy powrotu. Nie wymaga omówienia stanowisko tych, którzy chcą wracać.

Pierwsi — krzykacze o zdradzie narodowej — sami sobie wydają świadectwo. Dla nich Polska to jedynie korytko. Ojczyzna dla nich jest tam, gdzie dobrze. Naród przejdzie ponad nimi.

Pozostają dwie inne grupy.

Ci, którzy pytają „kogo się tam zastanie?” Na to pytanie nikt nie może sobie niestety odpowiedzieć. Kogo z najbliższych się zobaczy? Czyją moglię się odnajdzie... W tej straszliwej loterii życia i śmierci, jaką jest obecna wojna, mało jest losów, które wygrywają. Ale zastanie się w Polsce — Polaków. Tych, którzy przetrwali. Którzy też utracili tych, co im byli najdrożsi, tych, czyje domy legły w gruzach i ruinach, a oni wznoszą na zgłiszczach narodowe znaki, a oni bosi, obdarci i głodni stają do wielkiej pracy odbu-

Po podwórku uchodźczym grasują panowie, lubiący pisać donosy i „meldunki” do tzw. „władz” emigracyjnych. Lubią to w myśl zasady, że nawet i taka praca nie hańbi. Jest to oczywiście kwestja gustu.

Rozmawiałem kilkakrotnie z takimi „pisarzami”. Jeden z nich wiele mówił mi na temat atmosfery swej „pracy”, jej techniki i mizernych skutków. No i na temat jej kosztów. W tym miejscu westchnęłam bo przecież na opłacanie tych donosicieli idą pienią-

dowy.

Chciałbym znaleźć drogę do serca tych, którzy utracili wiarę w życie, w Polskę, w tym tragicznym pytaniu „kogo zastanie?”. Chciałbym ich przekonać, że braterstwo narodu jest prawdą, że gdy na odrodzonej ziemi Polak Polakowi powie „bracie” — to będzie prawdą! I, że zdradą tych co zostali i tych co odeszli — jest ucieczka od ich mogił.

A teraz sceptycy, którzy ostrzegają przed rozczarowaniem: Kto ma prawo liczyć na to, że zostanie w Polsce — raj. Nowopowstałe Państwo dźwigać musi ponurą spuściznę rządów pomajowych i grozę 5-cioletniej zgórą okupacji! Zniszczenie materialne i moralne, wyniszczenie fizyczne, głód i choroby.

Ale my! którzy siedzieliśmy jako stypendyści i szkoliliśmy się pono do powrotu. Czyż nie mamy obowiązku tam pracować? Inna sprawa z tym przygotowaniem. Wydaje mi się, że Ministerstwo Oświecenia nikogo nie oświeciło. Uniwersytet Powszechny był propagatorem niewiedzy, nowym wydaniem „Ciemnogrodu”, kursa PCK mają określoną sławę. Najlepszym ich świadectwem jest to, że gdy w roku ub. gospodarka stołówek doprowadziła do wybuchu epidemii tyfusu, do płatnej pracy pielęgniarskiej stanęły 3 kobiety i honorowo 1 mężczyzna. A co do Kursów Koła Pań to wątpliwą jest rzeczą czy znajduje się w Polsce dużo okazji do szycia białych zamaszowych rękawiczek, lub robienia kosmetycznych maseczek.

Ale to nic. Pewny jestem, że bez wielkich słów, bez duchowych rekolacji, jakie zalecają poeci w duchu kpt. Relidzyńskiego — potrafimy stanąć u swoich warsztatów pracy. Skończyło się w Polsce ponure panowanie bezrobocia. Lekarz nie będzie szukał posady dozorczy domowego, inżynier nie będzie sprzedawał odkurzaczy elektrycznych, nauczyciele nie będą ubiegać się o dniówkowe prace gryziopiórków. Robotnik nie będzie wystawał w Urzędach Pośrednictwa Pracy, ani chodził po wsiach i miasteczkach szukać zajęcia z łaski. Bandos nie będzie przemierzał kamienistych gościńców za pracą — będzie gospodarzem we własnej chacie.

To nie raj. Ale to jest pełne, twórcze radosne życie!

I kiedy to piszę i kiedy czuję jak na jawie możliwość stanięcia w bratnim szeregu, sprzęgniętym braterstwem pracy — wydaje mi się to niemal ziszczeniem najistotniejszych marzeń człowieka.

Dojutrki — ludzie, którzy zabiegają tylko o dziś — szukają sobie „ciepłego” miejsca w niedotkniętym wojną zakątku. Nie myślą oni o dniu, który przyjdzie potem. Nie rozumieją, że całą nędzę emigracyjnego bytu odczuwają, gdy wszyscy ludzie wrócą do swoich krajów. Będą wszędzie zwolennicy rządów i ludzie obojętni i nawet przeciwnicy. Ale tacy, którzy chcą życie swoje układać w ramach życia swego narodu.

Wtedy emigrant poczuje się gościem nieproszonym, samotnikiem, który patrzy chciwie przez niezastłonięte okno na cudze, normalne życie.

Nie wpłynie na jego los nawet suma posiadanych pieniędzy. To określi jedynie w jakiej kategorii kawiarni będzie studiował dzienniki by dowiedzieć się czegoś o dalekim, zdradzionym przez siebie kraju.

Smutny będzie los dojutrków.

Wydaje mi się, że należałoby szczerze postawić problem powrotu na łamach Biuletynu. Niech mają możliwość zabrania głosu ci wszyscy, którzy chcieliby wobec siebie i innych sprawę tą przemyśleć i przedyskutować. Ci wszyscy, którzy nie są zdecydowani wybrać los „dojutrków”.

B. M.

dze, które w tej czy innej formie zwracać będzie Polska.

Pomyślałem jednak i o drugiej stronie medalu, tj. o sytuacji „pisarzy” i ich szefów. Wiem już jaka to ciężka droga wiodła ich poprzez gratisowe donosiki, poprzez 1—2 funtowe meldunczki do 5—10 funt, raportów. Raporty to podobno już nie byle co...

Dzień cały naugania się taki, jak pies gończy. I do kawiarni, do knajpy, do świetlicy. Związki, organizacje, stołówka. Podслуhać, podpatrzeć, zastraszyć, podpuścić. Już i sprycik trzeba mieć jaki taki. Wieczorami i nocami pisać. I to tak, żeby na prawdę wyglądało. Musi tu już być „ocena sytuacji”, „nastroje ogólne” itd.

Wreszcie wezmą takiego na „budżet”. Wówczas i legitymacje od picu dla picu dadzą. I to już nie zwykły „hint”, to... „korespondent”. I jeszcze na boku zarabiać może. Jakiś „życiorys” albo „memo-riat”.

A ile to kłopotu ma taki z wyborem szefa — pracodawcy. Mogłby wybrać cywila, powiedzmy np. p. A., ale mogłby dwójeczkę. Dwójka podobno lepiej płaci. Można byłoby cprawda pisać i do jednych i na drugich. Dwa razy wtedy zarobiłby. Tylko że ryzyko.

Mówił mi jeden, że roboty nie brakuje przez tych „patriotów”. Narzekać nie można — mówił. Coby człek robił, gdyby ich nie było? Na kogoby pisać — mówił — i zaco brachy pieniążki! Tylko, że podołać nie można. Szefy jak opętane latają. Nawet o nocach spokoju nie ma.

Swoich też pilnować trzeba — mówił. W tym celu nowych nawet przyjęli. Już i niewiadomo, kto kogo teraz pilnuje. Odpoczynku „władze” nie dają. Na św. Szczepana i popić nie było czasu, bo odprawę zarządzili.

Ciężkie czasy — mówił.

I właśnie w tych ciężkich czasach chciałbym takim „pisarzom” dopomóc. Z dobrego serca. Naprawdę. Bo jeżeli tłumaczyć i rozumieć nawet los prostytutki, to cóż dopiero tych biedaków, którzy o wiele niżej upadli. Trzeba zająć się nimi.

W większości są to „byli oficerowie”. Z tymi gwiazdkami nie poszczęściło im się. Za przywłaszczanie stopnia siedzieć im kazano. Ale bądź co bądź jakiś tam czas za oficerów uchodzili. I w kasynach jadali i ordynasów mieli. Obcy ludzie. Przytym „herbowi”. Każdy jeden szlachcic. Jak nie Żaga to Leszczyć, albo jako inny graf. A jak nie herbowy, to brat generała. Jeśli nawet i był jakiś wyrodek, to sobie szybko ładne nazwisko dorobił, takie np., jak Beczkowski i dla ozdoby jeszcze „dr” dodał. Chciałbym pomóc tym wszystkim „majorom, kapitanom i porucznikom” nawet i „doktorom i inżynierom”. Tak ich teraz męczą „robotą”, bo mówią, że co drugi uchodźca to patriota. Już nie wiadomo za kogo się wziąć i kogo pilnować. A może sam „szef” też patriota? Kto to wie.

W dodatku najgorszy dla nich problem to kwestja co będzie gdy tamci, tj. patrioci, wygrają? Są tacy, którzy próbują pisać również i do nich donosik, meldunczek. Zabezpieczyć chcą się.

Od tego właśnie chciałem zacząć.

Nie trzeba. Nie chcemy. Szkoda trudu. „Meldunków” i donosów nie potrzebujemy. O nas pisać i do nas pisać — też pomysł!

Nic nas nawet nie obchodzi „rozważanie sprawy przez E”, ani plany A.B.C. i D. Nie obchodzą nas ni „metody”, ni „plany przeciwdziałania”. Nie boimy się ich, nie cofniemy się z drogi.

Wiemy też dobrze o tym, że „inwigilacja” (jak to ładnie brzmi — nie szpiclowanie a inwigilacja) jednej tylko osoby kosztowała około tysiąca funtów i nie dała wyniku”. Bardzo nam przykro z tego powodu, ale kosztów tej niefortunnej inwigilacji nie zwrócimy, a wyniki i tak już nie długo każą na siebie czekać.

Nie należy zamęczać się tym podwójnym pisanem. Nam to niepotrzebne.

Taka moja rada,

Ogen

Stała się rzecz niesłychana. W tym tygodniu „rząd” londyński zamilkł. Ministrowie nie gadali, premier nie proponował przyjaźni, spece nie układali memorandumów. „L'ordre regne à Stratton”. Ale tak tylko zdaje się niewtajemniczonym. W rzeczywistości za kulami robota wre. „Chicago Sunday Tribune” donosi, że „rząd” postanowił wzmocnić znacznie bardziej aparat propagandowy w Ameryce. Wysłano pono specjalnego delegata do budzenia sumienia itp. czynności. Prawdopodobnie panowie z Londynu wzięli sobie do serca ostatnie antysowieckie artykuły Bullitta i Whita, coraz ostrzejsze wyskoki prasy Hearsta przeciwko Anglii i Sowietom i nuż kuć żelazo póki gorące. Ale to wszystko, to tylko jeden z przejawów gorączkowej działalności za kulami. Główne wysiłki pochłaniał oczywiście nie kończący się kryzys rządowy. Tym razem zaczęli chadecy. „Sunday Times” (z 4.II) podaje, że Str. Pracy postanowiło wycofać swych dwóch przedstawicieli z rządu. „Jeśli — pisze gazeta — chrześcijańscy demokraci przejdą do opozycji oznaczać to będzie, iż rząd Arciszewskiego opierać się będzie tylko na socjalistach i skrajnych endekach i nie będzie można uważać więcej tego rządu za rząd koalicyjny”. Jak hitlerowski „porządek europejski”, tak londyński domek z kart rozlatuje się na całego. Coraz to inni satelici uciekają z tonącego statku.

Dziwne zresztą rzeczy dzieją się z tym „rządem”. PPS twierdzi („Robotnik” 1.XII) że ich dymisja Mikołajczyka zaskoczyła. Nie oni jej chcieli, nie oni dolki kopali i „stanowcze postanowienie ustąpienia powzięte przez p. Mikołajczyka, było dla nas zgola nieoczekiwane”. A jakże. Nieoczekiwanym był dla nich także sojusz z pp. Berezowskim i Ską, którego domagali się od Mikołajczyka od września 1944. Prorządowy, amerykański „Świt” (15.XII) bardzo ostro krytykuje tę kombinację. „Na arenie międzynarodowej wspólna akcja piłsudczyków i Stronnictwa Narodowego wytwarza nieprzyjazne dla Polski uczucia i automatycznie... podważa wartość wysiłku i krwi żołnierza polskiego... Powołanie przeto do rządu przedstawicieli Str. Nar. tylko szkodzi Polsce przyniesie... Tylko rząd jednolity wewnętrznie, składający się z elementów wyłącznie demokratycznych, potrafi w dzisiejszych czasach dobrze pracować dla Polski...” Co zawsze twierdziliśmy. — — —

Poza drobnymi i nic nie znaczącymi pisemkami nie ma dziś poważnego odłamu opinii alianckiej, któryby nie uznawał słuszności etnograficznego rozwiązania kwestii granic wschodnich. W liście do „Times” (28.XII) pisze biskup z Monmouth: „Fakt przyjęcia linii Curzona jako granicy między Polską a Rosją świadczy o chwalebnym powrocie do zasad moralnych... Że Polska nie zgodziła się na to... nie może zmienić faktu, iż Polacy nie mieli moralnego prawa do terytorium, które później zajęli... Nasza polityka zagraniczna opiera się na zdrowych zasadach moralnych”. W amerykańskim piśmie „Newsweek”, które dotychczas zajmowało zdecydowanie prołondyńskie stanowisko, pisze R. Moley: „Pod względem ludności i gospodarki przyszła Polska będzie o wiele silniejszą i bardziej jednolitą niż przed 1939... Granice Polski z przed wojny... nie zostały wyznaczone ani przez historyczną tradycję, ani międzynarodowym układem, ani geograficzną słuszością. Polska sama je wyznaczyła gdy sąsiedzi byli słabi. Z tego wynika, że żądania rządu londyńskiego nie są na niczym oparte...” Bluff o 47% terytorium itd. nie chwycił.

Dichtung und Wahrheit

Mamy wyrzuty sumienia. Poważne wyrzuty sumienia. Informujemy uchodźców o rozwoju kraju, o odbudowie, o wielkich osiągnięciach a przemilczeliśmy fakty istotne. Przemilczeliśmy, że w kraju ukażął się dekret podpisany przez prezydenta Bieruta „wzywający (sic!) do internowania nieprzejednanych członków Armii Krajowej (coż to takiego: nieprzejednany członek? — Spec.) i stronników Rządu Londyńskiego”. A odkryła ten „wzywający” dekret

Gazeta Polska za pomocą źle poinformowanych posłów angielskiego parlamentu. Dziwne tylko, że Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej żadnego podobnego dekretu nie zna. Znałe jest tylko *przemówienie* premiera Osóbki-Morawskiego, w którym zapowiedział on, że Rząd Tymczasowy domagać się będzie od wszystkich posłuszeństwa dla swych zarządzeń. A od tego droga daleka do „wzywania do internowania nieprzejednanych członków”. Ten „dekret” to zresztą nic. „Tablet” wie lepiej. Wie, że w Polsce szaleje terror, że na Lubelszczyźnie aresztowano 21.000 AK, że NKWD sroży się na ziemiach wyzwolonych itd. Słowem wszystkie kolory dantejskiego piekła rzucone na paletę subtelny pragierowskiem pendzlem. Bo skądżeby obok, bardzo mało rozpowszechnione pismo, przez nikogo nie czytane, gdzie nie mające korespondentów, mogło wiedzieć co się dzieje w Polsce? Nic o tym nie wie „New York Times”, który ma korespondenta na miejscu. Nic nie słyszał „News Chronicle”, „Times”, „Daily Telegraph” i wiele inn. światowych gazet, które żadnych podobnych klechd nie podały a przeciwnie, których korespondenci stwierdzają, że bardzo mało było aresztowań a terroru wogóle nie ma. Nie podaje doskonale poinformowany specjalnymi drogami „Osservatore Romano”. Skądże więc „Tablet”? Tajemnica nie jest tak głęboka, jak by się wydawało. Nowojorski „New York Times” podawał *te same cyfry i fakty miesiąc temu*. Matuszewski i KNAPP wyli o straceniu żołnierzy AK przez Rosjan jeszcze w lecie 1944. Dobra dusza — oczywiście bezinteresownie — podsunęła gotową fabrykację „Tablet”. Reakcyjna gazetka polecała na „sensację z pierwszej ręki”. PAT przedrukował i roztrząbił w świat sprząparowane przez II oddział bujdy jako wyraz „niezależnej angielskiej opinii”.

Pech chciał, że w tym samym czasie, gdy puszczano w świat te fałszywe „dekrety” i kłamliwe fakty, w Londynie padł grom. Opinia angielska dowiedziała się, że istnieje w Anglii niezależny, masowy, liczący tysiące członków Związek Marynarzy. Że związek ten stoi bez zastrzeżeń na platformie Rządu Tymczasowego. Że jego przedstawiciel na Międzynarodowym Kongresie Związków Zawodowych, p. Kołodziej, zdezawuował Stańczyka, jako nikogo nie reprezentującego mianowicie i domagał się dopuszczenia na Kongres delegatów związków zawodowych wyzwolonej Polski. Że komisja zarządzająca Kongresu postanowiła żądanie to rozpatrzyć. Dziwna zaiste rzecz. W Londynie nie ma NKWD, nie ma lubelskich agentów, nie ma terroru „zdrajców”, przeciwnie — jest potężny nacisk całego aparatu rządowego i administracyjnego Strattonu. I pomimo tego, *jedyna masowa organizacja emigracyjna w Anglii* po swobodnej wewnętrznej dyskusji stanęła po stronie demokracji. Gaz. Pol. wiadomość tę oczywiście sfałszowała. Ale jak p. Pragier wytłumaczy ogłupianym czytelnikom emigracyjnej prasy, że Polacy, polscy robotnicy i pracownicy mogą być demokratami bez NKWD? Że ludzie, którzy z narażeniem własnego życia utrzymują w ruchu arterie komunikacyjne brytyjskiego imperium, którzy w ciężkiej pracy całkowicie poświęcają się wysiłkowi wojennemu i których wkład w zwycięstwo większym jest od wysiłku wszystkich ministrów, wiceministrów, delegatów, pełnomocników i naganianych „rządu londyńskiego” — że ludzie ci nie wierzą pseudodemokratycznej gadaninie Kwapińskich i Stańczyków. lecz wierzą w Polskę postępu?

Przeprosiny

Przepraszamy Gazetę Polską. Skrzywdziliśmy, a niesłusznie. GP ma o czym pisać. Dawniej podawała, że „z Rzymu donoszą” jak wygląda Uniwersytet Katolicki w Lublinie. Dziś pisze, że „z Londynu donoszą” jak wygląda Warszawa. No i Wielkie Litery. Jak długo istnieć będą w języku polskim Wielkie Litery, tak długo Gazeta Polska dręczyć będzie sześć razy na tydzień naszych uchodźców. W jednym tylko numerze, z depeszy kanadyjsko-polskich profesorów

Działacz ludowy o ruchu podziemnym

(Lublin-Polpress) Antoni Langer, znany działacz chłopski (Wyzwolenie), b. poseł na Sejm, przybył do Lublina z lasów pod Starachowicami, gdzie ukrywał się od lipca 1940 r., kierując stamtąd walką z Niemcami. Był on jednym z organizatorów ruchu podziemnego akcji chłopskiej na okręg Kielce i redaktorem nielegalnej gazety „Świt”. Ob. Langer udzielił wywiadu korespondentowi „Rzeczypospolitej”. Lasy starachowickie, — mówił on, — stanowiły główną kwatery wielu oddziałów partyzanckich. Niemcy mieli prawdopodobnie swoich agentów nawet w tych lasach, gdyż od czasu do czasu urządzali obławy. W okręgu kieleckim zniszczono ponad 100 pociągów naładowanych amunicją, sprzętem wojskowym, bronią i z żołnierzami oraz wysadzono ponad 30 mostów.

Trzymaliśmy się zasady bić Niemców gdziekolwiek by się znajdowali: gdy Armia Krajowa zeszedł jesieni ogłosiła marsz dla niesienia pomocy powstaniu warszawskiemu, Armia Ludowa w okręgu Kielce rzucała hasło walki przeciwko terrorowi niemieckiemu, której nie przerwalimy i po upadku Warszawy. W ciągu ostatnich miesięcy terror ten osiągnął szczyt bestialstwa. Masowe mordy, obławy, deportacje do przymusowych obozów pracy i palenie żywcem chłopów stało się powszechnym zjawiskiem.

Równocześnie nasze poglądy skonfrontowane z rzeczywistością uległy głębokim zmianom.

Świadomość narodowa i poczucie odpowiedzialności społecznej za los Państwa i Narodu ogarniał coraz większe masy. Przyszłą organizację wolnej i demokratycznej Polski wykuwała inicjatywa polskiego ludu. Stało się konieczne osiągnąć dwa cele — prowadzić prawdziwą bezkompromisową walkę zbrojną przeciw Niemcom i skupić wszystkie antyfaszystowskie elementy, pragnące nowej i lepszej Polski.

Staraliśmy się o jedno i drugie w lasach Starachowic.

Większość naszych oddziałów składała się z chłopów. Synowie ludu okazali się najlepszymi żołnierzami. Pół roku czekaliśmy na ofensywę sowiecką. Czekanie dłużyło się do tego stopnia, że niektórzy poczęli wątpić w możliwość oswobodzenia.

Nagle pewnego poranka usłyszeliśmy huk dział. I przyszła wreszcie chwila, gdy lud wyległ na drogi ze łzami w oczach by witać wojska sowieckie. Miasta Starachowice, Ostrowiec, Skarżysko otoczone zostały i zajęte wraz z załogami niemieckimi. Becker, szef Gestapo, dowódca okręga Radom, wpadł w ręce sowieckie wraz z całą swą zgromadzoną.

Szaleliśmy z radości, mogąc po tylu latach opuścić lasy. 21.I. o godz. 8 rano przyszło do m. Klepaczowa, gdzie mieszkałem, zaproszenie podpisane przez miejscowego Delegata Rządu, bym przybył na zebranie w Ilży. Niezwłocznie pojechałem i zostałem przyjęty przez Delegata. Na rynku odbył się wiec.

Nigdy nie przemawiałem do tak rozentuzjazzowanej publiczności, nigdy przedtem nie czułem tego, co wówczas.

dowiedzieliśmy, że Polska jest Probiezmem i Przedmurzem (w tym samym zdaniu). Na ostatniej stronie czytamy, że p. Koc gratulował p. Przeździeckiemu, że p. Przeździecki „natychmiast reagował na każdą groźbę godzącą w nasze Ziemie Wschodnie”. Teraz już wszystko wiemy. Wiemy dlaczego pomimo wyciągniętej ręki Arciszewskiego Londyn się z Rosją nie porozumie. Prosto dlatego, że p. Przeździecki reaguje. Jeśli „Europa cofa się o 100 lat” (7.II) — wiadomo, p. Przeździecki reaguje. Jeśli — Bogu dzięki — „Demokracja jest niepodzielna” (8.II) — to właśnie p. Przeździecki reaguje. Ale dlaczego się panowie tak bronicie, gdy my twierdzimy, że reakcją byliście, reakcją jesteście i reakcją będziecie? Przecież wedle własnych waszych słów cała wasza działalność to reakcja.

Spectator



KARA ŚMIERCI DLA ZDRAJCÓW W BUŁGARII.

Bułgaria jest jednym z pierwszych krajów, które postawiły przed sąd swych zbrodniarzy wojennych. Sąd Ludowy skazał na karę śmierci trzech b. regentów: Filowa, Mikowa i księcia Cyryla oraz około 100 b. ministrów i członków parlamentu, odpowiedzialnych za wydanie kraju Niemcom. Po olbrzymiej demonstracji około 150.000 mieszkańców Sofii zażądało natychmiastowego wykonania wyroku i wyrok wykonano. 30 oskarżonych skazanych zostało na karę więzienia do 30 lat.

ków potężnych bombardowań lotnictwa amerykańskiego.

W okresie wspaniałych triumfów orężnych obradowała konferencja „wielkiej trójki” w rejonie Morza Czarnego. Oficjalny komunikat angielski doniósł, iż na konferencji całkowicie uzgodniono wspólną akcję wojskową dla całkowitego pokonania Niemiec narodowo-socjalistycznych. Oficjalna deklaracja Konferencji Krymskiej świadczy o pomyślnym rozwiązaniu nie tylko szerokiego i ważnego zakresu spraw, dotyczących problemów politycznych i ekonomicznych, związanych z upadkiem Niemiec i wyzwoleniem krajów europejskich. „Trójka” rozwiązała sprawę polską i ustaliła powołanie do życia organizacji bezpieczeństwa.

Doniosła deklaracja Konferencji Krymskiej stanowi dla Niemiec klęskę polityczną, równą klęskom wojskowym nad Odrą i na linii Zygfryda. Zawiodły nadzieje Hitlera i tych wszystkich, którzy swoje kalkulacje polityczne wiązali i wiążą z poróżnieniem Wielkiej Brytanii, St. Zjednoczonych i ZSRR.

Dzisiaj naród niemiecki coraz bardziej przekonuje się, że opór jego jest beznadziejny i przedłuża tylko istnienie kliki hitlerowskiej. Uchwały konferencji wielkiej trójki, odbierające resztki nadziei hitlerowcom i ich ukrytym poplecznikom, będą ważnym krokiem na drodze skrócenia wojny i organizacji trwałego pokoju.

Na gruzach „nowego porządku” niemieckiego rodzi się nowa Europa, różna od Europy z przed 1939 r. Potężna fala wolnościowa zmywa z niej fałszyzm i reakcję.

W Londynie odbywa się Międzynarodowa Konferencja Związków Zawodowych, reprezentujących 50 milionów robotników. Na konferencji uwidoczniły się wprawdzie różnice zdań, dotyczące charakteru i kwestji udziału krajów dawniej nieprzyjacielskich, jak Włoch, Finlandii i Bułgarii itp., ale jednocześnie ujawniła się wola jedności związków zawodowych w skali światowej i udziału zorganizowanej klasy robotniczej w pokonaniu Niemiec i ustanowieniu pokoju. Dla Polaków szczególnie ważny był pogląd części delegatów na konferencji, iż polską klasę robotniczą reprezentuje 150 tysięcy zorganizowanych robotników na terenach wyzwolonych, a nie b. minister rządów emigracyjnych w Londynie, p. Stańczyk, przeciwko któremu wypowiedziała się również największa polska organizacja zawodowa w Wielkiej Brytanii — Związek Marynarzy.

W Belgii reakcyjny rząd Pierłota ostatecznie ustąpił. Nowy rząd, oparty na szerokiej koalicji stronnictw, utworzył socjalista van Acker.

13.II.1945 r.

FRANCJA ŻĄDA UDZIAŁU W KONTROLI NAD ZAGŁĘBIEM RUHRY I NADRENIĄ

Bezpieczeństwo Francji i utrwalenie stałego pokoju wymagają gospodarczego i politycznego odciążenia Zagłębia Ruhry i prawobrzeżnego Renu od Niemiec. Tereny te powinny przejść pod kontrolę międzynarodową z decydującym udziałem Francji — oświadczył speaker francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Jest to konieczne, aby uniknąć błędów przeszłości i by w chwili kryzysu Francja nie miała rąk związanych stanowiskiem tych rządów, które wybierają bezczynność.

W swym ostatnim przemówieniu radiowym gen. de Gaulle oświadczył: „Koniecznym i podstawowym warunkiem trwałego pokoju jest odłączenie prawobrzeżnego Renu i Zagłębia Ruhry od Niemiec, wprowadzenie załogi francuskich sił zbrojnych na te tereny oraz niepodległość Polski, Czechosłowacji i państw półwyspu bałkańskiego. Sojusz francusko-sowiecki będzie gwarancją pokoju.

O WSPÓŁPRACĘ W RZĄDACH FRANCJI

Narodowa Rada Oporu we Francji zwróciła się do gen. de Gaulle'a z apelem, aby „powrócił do współpracy, jaka istniała w okresie okupacji między rządem a Nar. Ruchem Oporu”. Uchwała żąda między innymi konfiskaty majątków zdrajców i współpracowników Vichy, oczyszczenia administracji z elementów antynarodowych oraz poczynienia odpowiednich kroków w kierunku unarodowienia przemysłu wojennego i przedsiębiorstw monopolistycznych, jak kopalnie, towarzystwa ubezpieczeń i wielkie banki.

STRATY ANGLII W WOJNIE

Minister spraw wewnętrznych, Morrison, oświadczył w parlamencie, iż liczba ofiar ludności cywilnej od początku wojny do 30 września 44 r. wynosi 136.646 ludzi. Liczba zabitych obywateli wynosi 57.568, a liczba rannych — 79.178. Zniszczono około 190.000 mieszkań. Naprawiono ok. 4 mil. uszkodzonych mieszkań.

GDZIE ZNAJDUJE SIĘ MICHAJŁOWICZ?

Ze źródeł jugosłowiańskich donoszą, iż gen. Michajłowicz, który przez lata walczył przeciwko Armii Wyzwolenia i obecnie znajduje się na liście zbrodniarzy wojennych, uciekł w popłochu z miasteczka serbskiego, zostawiając wszystkie swe rzeczy. Źródła alianckie nie potwierdzają wiadomości, jakoby Michajłowicz uciekł samolotem alianckim. Gdyby okazało się, że zdrajca tej znajduje się na terenie alianckim, Narodowy Ruch Wyzwolenia zażąda wydania go sądowi. W wyzwolonym Belgradzie skazano ostatnio na śmierć kilku przywódców „czetników” Michajłowicza.

WĘGIERSKI RZĄD TYMCZASOWY

Utworzenie Rządu Tymczasowego na Węgrzech oznacza radykalną zmianę w polityce tego kraju. Na zawsze zerwano z polityką korony św. Stefana, polityką „wielkomocarstwową”, stojącą na przeszkodzie porozumienia państw słowiańskich z Węgrami. Obecna polityka rządu, mającego swą tymczasową siedzibę w Debreczynie, nawiązuje do ideałów Koszuta: walka z Niemcami, przyjaźń z sąsiadami słowiańskimi.

Węgierski Rząd Tymczasowy jest rządem koalicyjnym. Biorą w nim udział socjaliści, komuniści i chłopi. W nowym parlamencie znajduje się 230 posłów — robotników, chłopów, pisarzy, uczonych. Nowy rząd przystąpił do przeprowadzenia reform społecznych i usuwa pozostałości feodalizmu. Już parceluje się ziemię, lud przejmuje administrację samorządową. Wśród osobistości nowego rządu znajdują się: premier gen. Miklosz, b. dowódca I armii węgierskiej; minister wojny gen. Wersz (jest on pochodzenia słowiańskiego, gorąco nienawidzi Niemców); minister oświaty Geza Teleki, syn hr. Teleki, b. premiera Węgier, który popełnił samobójstwo, aby zaprotestować przeciw żądaniom Niemiec.

Linia Odry podzieliła losy tylu innych linii obronnych, zbudowanych przez Niemców dla zatrzymania Armii Czerwonej. Wojska sowieckie walczą już na szerokim froncie za Odrą. Szczególnie ważne znaczenie posiada zajęcie Lignicy i przecięcie w ten sposób magistral kolejowych Wrocław — Berlin i Wrocław — Drezno. Stolica Dolnego Śląska — blisko 700-tysięczne miasto przemysłowe Wrocław — jest dziś otoczone przez wojska radzieckie od zachodu, północy i wschodu. Armia Czerwona walczy na symbolicznym dla Niemców Psim Polu, gdzie ongiś wojska polskie zadały druzgoczącą klęskę Niemcom.

Na północnym odcinku frontu wojska marsz. Zukowa zbliżają się do Szczecina, zagrażając otoczeniem wojskom niemieckim, znajdującym się między Szczecinem a Gdańskiem. Zagrożenie Szczecina — ważnego portu bałtyckiego — oraz postępy marsz. Koniewa na Dolnym Śląsku wzmacnia położenie centralnej grupy uderzeniowej wojsk sowieckich, znajdujących się nad Odrą w okolicach Frankfurtu i Kistrzynia, w niewielkiej odległości od Berlina.

W Prusach Wsch. wojska sowieckie zajęły Elbląg, drugi co do wielkości i znaczenia port wschodnio-pruski po Królewcu. W Elblągu znajdowało się wiele niemieckich fabryk wojskowych, ewakuowanych przed nalotami lotniczymi z zachodu. Fabryki te wpadły w ręce Armii Czerwonej a otoczony garnizon niemiecki został zlikwidowany.

Zajęcie Elbląga zbliżyło wojska sowieckie do Gdańska i Gdyni, a jednocześnie jeszcze bardziej osłabiło położenie otoczonej grupy niemieckiej w okolicach Królewca.

Taktyka obronna Niemców nabiera cech walki rozpaczliwej. Polega ona na pozostawieniu „kieszeni oporu” daleko za linią frontu. Takie „kieszenie” niemieckie znajdują się w okręgu Libawy i Windawy na Łotwie, w Królewcu, w Poznaniu, Pile i Wrocławiu. Otoczone garnizony niemieckie są jednak systematycznie likwidowane przez wojska sowieckie, a Niemcy ponoszą niepowetowane straty w ludziach i sprzęcie wojennym. Garnizon Budapesztu poddał się.

Na froncie zachodnim zaczęła się ofensywa wojsk alianckich w Holandii. Wojska 1-szej Armii Kanadyjskiej pod zwierzchnim dowództwem marsz. Montgomery przetrwały umocnienia linii Zygfryda, przedłużonej przez Niemców na terenie Holandii, i dotarły do Renu w okolicach miasta Cleve.

Ofensywa aliancka, która niewątpliwie będzie rozszerzać się i wzrastać na sile, zagraża zagłębiu Ruhry. Utrata przez Niemcy tego poważnego arsenału wojenno-przemysłowego, po utracie Śląska, stanowiłaby bez wątpienia druzgoczący cios dla niemieckiej zdolności stawiania oporu.

Walki na zachodzie i wschodzie oraz ofensywa lotnicza nad Rzeszą, są najlepszym dowodem współdziałania aliantów. Niemcom nie udało się uniknąć walki na dwa fronty. To, czego tak bardzo obawiał się Bismarck, stało się faktem: Niemcy są dziś izolowane i otoczone.

Wojska amerykańskie skutecznie zwalczają opór japoński na wszystkich odcinkach frontu daleko-wschodniego. Ostatnio zdobyły Manillę stolicę Filipin. Oznacza to zdobycie poważnej bazy operacyjnej w marszu na Tokio, które już dziś doświadcza skut-

Walka narodu czechosłowackiego

Wspaniała ofensywa sowiecka, która przyniosła już prawie całkowite wyzwolenie ziem polskich, niesie również ojczyźnie naszych czechosłowackich pobratymców rychłe oswobodzenie. Sześć i pół roku niewoli i poniżenia. Sześć i pół roku nieustannego oporu walki. Lecz kres jest już bliski.

Armie marsz. Malinowskiego i Pietrowa, w skład których wchodzi czechosłowackie jednostki wojskowe wyrwują z rąk siepaczy hitlerowskich, dzień po dniu nowe połacie ziemi. Przed postępującymi oddziałami armii działają bohaterzy partyzanci słowaccy. Nieugięci, niezmordowani walczą z najeżdżącą faszystowskim. Niszczą środki komunikacyjne i magazyny materiałów wojennych wroga. W ciągu ubiegłych dwóch miesięcy przeprowadzili szereg akcji, które stanowią wydatną pomoc dla postępującej armii. 1 stycznia wysadzili partyzanci w powietrze most na linii Bańska Bystrzyca — Brezno i wykoleili pociąg wojskowy. Na wykolejony pociąg najechał drugi powodując poważne straty i trzydniową przerwę w ru-

chu. Jeden z oddziałów partyzanckich operujący na tyłach armii niemieckiej w półn. Słowacji wysadził w powietrze w ciągu ubiegłego miesiąca 6 dużych żelaznych mostów i 5 pociągów wojskowych. Zniszczono przytym 5 lokomotyw, wiele wagonów z materiałem wojennym i zabito kilkuset niemieckich żołnierzy.

Partyzanci atakują Niemców, zabijając wielu z pośród nich a resztę zmuszając do ucieczki. W półn. Onderji nad Honorem rozbito stacjonujący oddział. W tymże okręgu 14 stycznia zaatakowali partyzanci inny niemiecki oddział, zabito 9 Niemców a 8 raniło. Na szosie Czarnego Balogu wysadzili most, co uniemożliwiło wycofanie się wojskom niemieckim.

Naród walczy i krwawi nie szczędząc ofiarnie trudu, pewny bliskiego wyzwolenia. W miarę jak zbliża się chwila wyzwolenia Rząd Czechosłowacki opracowuje plany odbudowy kraju. Przygotowuje również we wszystkich ośrodkach uchodźczych powrót do kraju. Zjednoczony wokół rządu prezydenta Benesa patrzy naród czechosłowacki z ufnością w przyszłość.

WICHRZYCIELE

Zacieśnienie stosunków między Polską i Czechosłowacją, czego wyrazem jest uznanie Tymczasowego Rządu R.P. przez rząd Czechosłowacji, wywołało w kręgach polskiej reakcji uzasadnione zdenerwowanie. Zdenerwowanie w bardzo krótkim czasie przeszło w atak szału. A w takich chwilach nie może być mowy ani o logice ani o krytycyzmie.

Tak też traktujemy deklarację bezgranicznej nienawiści do Czechosłowacji, złożoną przez Tygodnik Obozowy APW z 10.II.45 r. Albowiem ton artykułu, argumentacja i materiał historyczny, choć nie wybiegają daleko poza ramy ogólne Tyg. Oboz. APW, bezwzględnie nie dają ujść się w przyjęte formy artykułu, który ma być przez czytelnika jednak strawiony. Znajdujemy tam historyczne uzasadnienie hańbiącego aktu zajęcia Zaolzia w słowach: „w sensie politycznym był aktem nie antyczeskim lecz antyniemieckim. Gdyby Polska nie odebrała Zaolzia, wzięli by je Niemcy”. I w ten sposób nie wzięli Niemcy samego Zaolzia ale i Polskę również.

W innym miejscu dowiadujemy się, że „w roku

1944 rząd czeski zawarł antypolską umowę z Sowietami. Znajomość zmysłu politycznego panów z Tyg. Oboz. pozwala nam się domyślać, że chodzi o umowę między Czechosłowacją a Sowietami, w której przewidziano udział Polski. I cóż tu można wyjaśnić? I właśnie ta umowa i inne podobne fakty dowodzą, według Tyg. Oboz., że „Czechosłowacja pana Benesa była wobec Polski albo agresywna albo zdradziecka”.

Sądźmy, że mamy tu raczej do czynienia z resztkami agresywnej głupoty, która w szale bezgranicznej nienawiści zdradza swoje źle maskowane apetyty. I w zakończeniu czytamy: „Oba one (naród czeski i słowacki) jak naród polski muszą być członkami wspólnoty politycznej narodów Międzymorza Bałtycko-Czarnomorskiego, która musi powstać, jeżeli oba nasze kraje i cały świat kultury zachodniej mają się uratować”. Te antysowieckie marzenia Hitlera i Becka są tak stare, jak niesławnej pamięci sanacyjny reżym i znikną z areny, jak nazistowskie Niemcy. Ale to nie jest zwykłe szaleństwo. „W tym szaleństwie jest metoda...”

Podziękowanie

Prezydent Bierut i premier Morawski wystosowali telegraficzne podziękowanie do Socjalistycznych Republik Radzieckich Rosji, Białorusi, Ukrainy i Litwy z wyrazami wdzięczności za 60 tysięcy ton zboża, przesłanych dla mieszkańców Warszawy.

Oto treść depeszy dziękczynnej, przesłanej na ręce przewodniczącego Rady Najwyższej Białoruskiej SRR — Natalewicza i przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych BSRR-Ponomarenki:

„Wyrażamy głęboką wdzięczność. Dar wręczony został przez naród, który ciężko pracuje nad odbudową swego kraju z ruin, pozostawionych przez Niemców, i którego stolica — Mińsk — jest również zniszczona, jak Warszawa. Nasza wspólna walka i wspólnie przelana krew jest dostateczną gwarancją bliskich i serdecznych stosunków między obydwojoma naszymi narodami zarówno dziś, jak i w przyszłości”

a

(Polpress)



Wspólnym wysiłkiem Centralnego Komitetu Polskich Żydów i Związku Pisarzy Żydowskich założona została Centralna Komisja Historyczna pod przewodnictwem znanego historyka dr. F. Frydmana. Zadaniem Komisji będzie w pierwszym rzędzie zbieranie zbrodni niemieckich, popełnionych na ludności żydowskiej w Polsce.

Pierwszy wojewódzki Zjazd P.P.S. odbył się w Białymstoku. Zjazd ten powitali wojewoda Sztachelski i przedstawiciele wszystkich Partii Demokratycznych. Na Zjeździe wybrany został O.K.R. P.P.S. i Zarząd T.U.R.

Z prasy polskiej w kraju

LUBLIN. (Polpress). — „Głos Ludu” w artykule wstępnym pisze: „Ani w roku 1918 ani w roku 1939 nie dążyła Polska ku Zachodowi. Pozwoliła zdusić we krwi 3 powstania śląskie, rzuciła w ofierze Mazurów na ołtarzu interesów polskich magnatów, którzy woleli bronić majątności Radziwiłłów na Wschodzie, niż ratować chłopów mazurskich ze szponów niemieckich. Polityka ta nigdy się nie powtórzy. Nie ma miejsca w odrodzonej Polsce dla polityki sanacji. Odbudowana Polska odzyska swe ziemie na Zachodzie. Nowa Polska sięgnie ponownie do granic czasów Bolesława Krzywoustego”.

„Robotnik” lubelski omawiając zwycięską ofensywę sowiecką stwierdza: „Nikt nie zdoła teraz w pełni ocenić znaczenia zwycięstw radzieckich. Trudno wyrazić radość Polaków na wieść o wyzwoleniu przetrwałych grodów i miast Polski. Miliony umęczonych Polaków doczekało dnia wyzwolenia. Nowa ofensywa pozwoli nam odzyskać wolne porty polskie. Odrodzona nasza Ojczyzna spełni swój historyczny obowiązek”.

Organ Centralny Stronnictwa Ludowego „Zielony Sztandar” zamieszcza artykuł Jerzego Boruckiego, w którym czytamy: „W najbliższych dniach przedstawicielem Rządu Tymczasowego witać będą ludność na wyzwolonej ziemi mazurskiej — w Prusach Wschodnich. Uściskną oni dłoń niedobitkom Polaków, których nawet terror hitlerowski nie zdołał całkowicie wytępić. Lud mazurski weźmie udział w odbudowie wielkiej, demokratycznej Polski. Żadna siła nie zdoła odebrać nam ziem wyzwolonych przez nas i bratnie nam ludy Związku Radzieckiego. Nigdy nie zapomnimy pomocy, której one nam udzieliły”.

„Głos Ludu” w artykule zatytułowanym „Zetrzemy ślady panowania niemieckiego z ziemi polskiej” domaga się, by Niemcy byli bezwzględnie i całkowicie przepędzeni z Polski. Poza tymi, przeciw którym zapadną wyroki za zbrodnie wykonane w Polsce, nie masz miejsca dla Niemców w Polsce! Niech sobie pójdą gdzie zechcą, choćby nad Men! Majątki niemieckie muszą ulec konfiskacie, podzielić je należy między ich ofiarami”.

Z RADIA LUBELSKIEGO

Dziennik „Polska Zbrojna” w Lublinie podał szczegóły stanu Żoliborza. Jest on na ogół mniej zniszczony, niż inne dzielnice, lecz ani jeden dom nie posiada drzwi, ani okien. Część ul. Krasińskiego zawalona jest gruzami domów, ale budynki Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej („W. S. M.”) ocalały. Saperzy polscy rozbijają i usuwają miny, których pełno wszędzie.

Nad bezpieczeństwem dzielnicy czuwa Milicja Obywatelska. Ludzie wracają na Żoliborz. Silnie odczuwa się brak środków komunikacji tramwajowej.

—*

Stowarzyszenie Architektów RP. wydało odezwę do polskich architektów, w której wzywa ich do jaknajwiększego wysiłku nad odbudową kraju i Warszawy. Oczy wszystkich zwrócone są na tych, którzy pokierują odbudową stolicy Zjednoczonej Polski. Plany muszą być tak opracowane, by każdy mieszkaniec Warszawy otrzymał zdrowe i dobre mieszkanie, by miasto posiadało wiele zieleńców i parków. By nowoczesna stolica godna była nowej Rzeczypospolitej.

WSPIERAJCIE FUNDUSZ PRASOWY WARSZEGO PISMA „BIUL. WOLNEJ POLSKI”!

Pokwitowania: Fr. T. 1.500; J. S. Jer. 2.000; Zebr. H. 6.150; Zgierzanka 0.500; Polacy w Egipcie 50.000; G. K. 0.500; Wł. S. 0.300; Jan. 0.250; Ob. Wit. 0.600.

Adres redakcji: Biuletyn Wolnej Polski
Tel-Aviv, POB. 5033 — Jerozolima, POB. 1464

Wymiana depesz

Z okazji wyzwolenia Warszawy, Marsz. Tito przesłał następującą depeszę do prem. Morawskiego:

„Pan Morawski, przewodniczący Rady Ministrów Rządu Tymczasowego R. P.

Z okazji wyzwolenia umęczonej i chwały pełnej stolicy Polski — Warszawy — przez Armię Czerwoną i Waszą Waleczną Armię, przesyłam moje serdeczne pozdrowienia Panu i Narodowi Polskiemu. Zapewniam Pana, że Naród Jugosłowiański również raduje się z powodu wyzwolenia Warszawy i życzy Wam szybkiego i pełnego wyzwolenia Waszego udręczonego kraju.

MARSZAŁEK TITO

Przewodniczący Komitetu Wyzwolenia Narodowego Jugosławii”.

Premier Morawski przesłał w odpowiedzi depeszę następującą:

„Marszałek Józef Broz-Tito, przewodniczący Komitetu Wyzwolenia w Jugosławii.

W imieniu Narodu Polskiego dziękuję Panu jak najserdeczniej za Pańskie szczerze gratulacje z powodu wyzwolenia umęczonej Warszawy przez Armię Czerwoną i Wojsko Polskie. Pragnę Pana zapewnić zarazem, że naród polski podziwia bohaterską walkę narodu jugosłowiańskiego przeciwko faszystowskiemu najeźdźcy pod Pana dowództwem. Naród polski życzy Wam jak najszybszego i pełnego wyzwolenia z niemieckiego ucisku faszystowskiego.

EDWARD OSUBKA-MORAWSKI
Premier Rządu Tymczasowego R. P.”